

Islam nie da się pogodzić z demokracją

Hans Rustad

Ruud Koopmans, naukowiec od ponad 20 lat badający problematykę migracji i integracji, nie potrafi wskazać choćby jednego kraju zachodniego, w którym integracja muzułmanów by się udała.

Obszerny wywiad z holenderskim socjologiem i badaczem migracji zamieścił poważny duński dziennik „Berlingske”, ale norweskie media i większość polityków jak zwykle przemilczą albo zbagatelizują temat.

My, przedstawiciele mediów alternatywnych, od lat próbujemy informować o czekającym nas potężnym konflikcie kulturowym, lecz ciągle napotykamy na twarde opór. Lewica próbuje w ogóle nie dopuścić do stawiania fundamentalnych pytań. Prawicowa (przynajmniej z nazwy) premier Erna Solberg raz po raz twierdzi, że Norwegii udaje się to, z czym nie poradziły sobie inne kraje. Do zastopowania debaty imigracyjnej w naszym kraju próbowano m.in. wykorzystać zamach z 22 lipca 2011 (mowa o zamachu przeprowadzonym przez Andersa Behringa Breivika), jednak tak naprawdę udało się ją tylko nieco opóźnić.

Teraz dojrzeliliśmy do usłyszenia tego, co Ruud Koopmans stwierdza jasno i niedwuznacznie: islamu nie da się pogodzić z demokracją i zachodnim społeczeństwem.

Stwierdzam, że świat islamski pod wszystkimi względami wypada negatywnie w porównaniu z resztą świata, a sytuacja pogarsza się od 50 lat.

Dziennikarz gazety „Berlingske” pyta badacza, czy istnieją jakieś optymistyczne historie o integracji muzułmanów jako zbiorowości. „Nie”, odpowiada Ruud Koopmans, który od ponad 20 lat zajmuje się problematyką integracji i asymilacji wśród

europijskich muzułmanów. Naukowiec wydał właśnie książkę pt. *Het vervallen huis van de islam. Over de crisis van de islamitische wereld. (Upadły dom islamu. O kryzysie w świecie islamskim)*.

Koopmans podkreśla, że mówi o średniej statystycznej, a nie o pojedynczych osobach:

„Nikt, kto poważnie podchodzi do faktów, nie zaprzeczy, że integracja muzułmanów przebiega gorzej, niż innych grup imigrantów. Co do tego nie ma wątpliwości. Nie ma też wątpliwości, że w przypadku innych grup imigrantów obserwujemy duże postępy z pokolenia na pokolenie. Takie postępy nie są zupełnie nieobecne u muzułmanów, ale zmiany zachodzą o wiele wolniej”, mówi.

Dlaczego wiodący politycy nie biorą takich ostrzeżeń na poważnie? Sześć lat temu Koopmans przeprowadził podobne badanie, z którego wypływały przygnębiające wnioski: muzułmanie stawiają prawo religijne ponad prawem świeckim. Badanie pokazało między innymi, że dwie trzecie zapytanych muzułmanów uważało nakazy religijne za ważniejsze od prawodawstwa kraju, w którym mieszkają. Ponad 60 procent badanych odrzucało możliwość zaprzyjaźnienia się z osobą homoseksualną, a 45 możliwość zaprzyjaźnienia się z Żydem. „Wyniki badania wyraźnie przeczą często wyrażanemu pogładowi, jakoby islamski fundamentalizm religijny był w Europie Zachodniej marginalnym zjawiskiem”, [twierdził Koopmans w 2013 roku](#).

Teraz badacz rozszerzył perspektywę na cały świat islamski:

„Stwierdzam, że świat islamski pod wszystkimi względami wypada negatywnie w porównaniu z resztą świata, a sytuacja pogarsza się od 50 lat,” mówi Koopmans dziennikarzowi „Berlingske”.

Istnieje 47 krajów muzułmańskich. Jeśli zbadamy je pod względem parametrów takich jak prawa człowieka, rozwój ekonomiczny, społeczny i polityczny, zauważymy wyraźną

tendencję: świat islamski jest „odczepiony” od reszty świata. Nie ma współdziałania, żadnej wymiany na szerokim froncie.

Po przyjrzeniu się rozwojowi sytuacji w 47 zdominowanych przez islam krajach Koopmans stwierdza, że to islam stanowi problem. Teraz dostrzega podobny rozwój sytuacji w krajach zachodnich i te same czynniki mają na niego kluczowy wpływ: „Nawet, jeśli weźmiemy poprawkę na zmienne socjoekonomiczne i demograficzne, dane pokazują to samo”, mówi. „To najczęściej te same przyczyny, które leżą u podstaw zacofania islamskich krajów pochodzenia imigrantów: konserwatywne poglądy na rolę kobiety, niewystarczający udział kobiet w rynku pracy, wysokie liczby urodzeń i niskie nakłady na kształcenie dzieci, co przenosi problemy na kolejne pokolenia. Dodatkowy czynnik to dominujący w krajach pochodzenia fundamentalizm islamski; imigranci zabierają go ze sobą do nowego kraju i pozostają pod wpływem propagandy płynącej z islamskiej części świata”, twierdzi Koopmans.

Również Koopmans musi złożyć ukłon w stronę wszechobecnej dziś poprawności politycznej i powiedzieć: to nie islam sam w sobie jest problemem, tylko sposób, w jaki jest interpretowany. Ale badacz doskonale wie, że głównym problemem jest dogmat o niezmienności Koranu. Nie ma takiego autorytetu, który mógłby albo chciałby zmienić Koran i uznać niektóre jego fragmenty za nieaktualne.

Koopmans jest natomiast stanowczy, mówiąc o islamie jako zagrożeniu dla pokoju światowego: „Przesłaniem mojej książki nie jest to, że jest coś niezmiennie złego w samym islamie, ale że problem tkwi w sposobie, w jaki wielu muzułmanów, a na poziomie globalnym wiele krajów muzułmańskich, interpretuje islam, a mianowicie tak, że Koran i sunnę należy rozumieć dosłownie, a to, jak żył prorok Mahomet w VII wieku ma być wyznacznikiem sposobu życia muzułmanów w XXI wieku”, mówi. „Tego rodzaju islam jest po pierwsze zagrożeniem dla pokoju światowego. Po drugie uniemożliwia on integrację”.

Wyniki badań, które niedwuznacznie wskazują na kulturę i religię, a nie dyskryminację i rasizm jako główną przeszkodę w udanej integracji, nie przysporzyły Koopmansowi popularności wśród przedstawicieli świata polityki i nauki.

"Niektórzy ludzie stanowczo sprzeciwiają się moim wnioskom. Czasami przy pomocy argumentów, ale zazwyczaj po prostu atakując moją osobę. Odrzucają wyniki moich badań i nie chcą w ogóle dyskutować. Mówią: to jest woda na młyn dla prawicowych populistów, nie powinniśmy o tym rozmawiać. Tak jakby to właśnie przemilczanie problemu nie było wodą na młyn dla prawicowych populistów".

Wobec rozkwitu prawicowego populizmu, establishment posługuje się ciągle tym samym argumentem: jeśli chcecie uniknąć nowego faszyzmu w Europie, musicie głosować na nas. Ale Koopmans, podobnie jak Douglas Murray, twierdzi, że to mylenie przyczyn ze skutkami i mówi: jeśli chcemy dać prawicowemu populizmowi jeszcze więcej wiatru w żagle, powinniśmy kontynuować dotychczasową politykę imigracyjną.

"Dla wielu badaczy i polityków kultura i religia nie stanowią żadnego czynnika wyjaśniającego. Widzimy to w każdej dyskusji na temat integracji. Jeśli mowa o radykalizacji młodych muzułmanów, według nich musi to być spowodowane dyskryminacją, wykluczeniem z rynku pracy i niskim poziomem wykształcenia. Dlatego rozwiązanie brzmi: więcej pieniędzy na wykształcenie, musimy zwalczać dyskryminację i dawać ludziom takim jak oni pracę".

Kolonializm i imperializm to inne popularne wyjaśnienie problemów islamskiego świata. Ale fakty pokazują, że skolonizowane wcześniej kraje niemuzułmańskie radzą sobie lepiej niż te, które nie były koloniami.

„Gdyby to kolonializm był winowajcą, kraje wcześniej skolonizowane przez Zachód, zwłaszcza te, które były koloniami przez długi czas, powinny dawać sobie gorzej radę, niż te,

które nigdy nie były koloniami. W rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. To kraje z długą historią kolonizacji mają teraz najlepsze doświadczenia w zakresie demokracji, praw człowieka i ogólnego rozwoju”.

Zachodnie elity mają wielki problem ze zrozumieniem i zaakceptowaniem tego, co mówi Koopmans. Ale rzeczywistości nie da się zaklinać, już dawno zrozumieli to zwykli obywatele. Ta rzeczywistość spotyka ich, kiedy tylko wychodzą z domu, kiedy ich dzieci idą do szkoły, uprawiają sport albo wyprawiają się na miasto. Zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch lat problemy w Norwegii tak eskalowały, że zaczynają dotyczyć szerszych warstw społeczeństwa, również dzieci elit.

Hans Rustad – norweski dziennikarz i wydawca, założyciel konserwatywnego portalu document.no

Rolka na podst. berlingske.dk , document.no